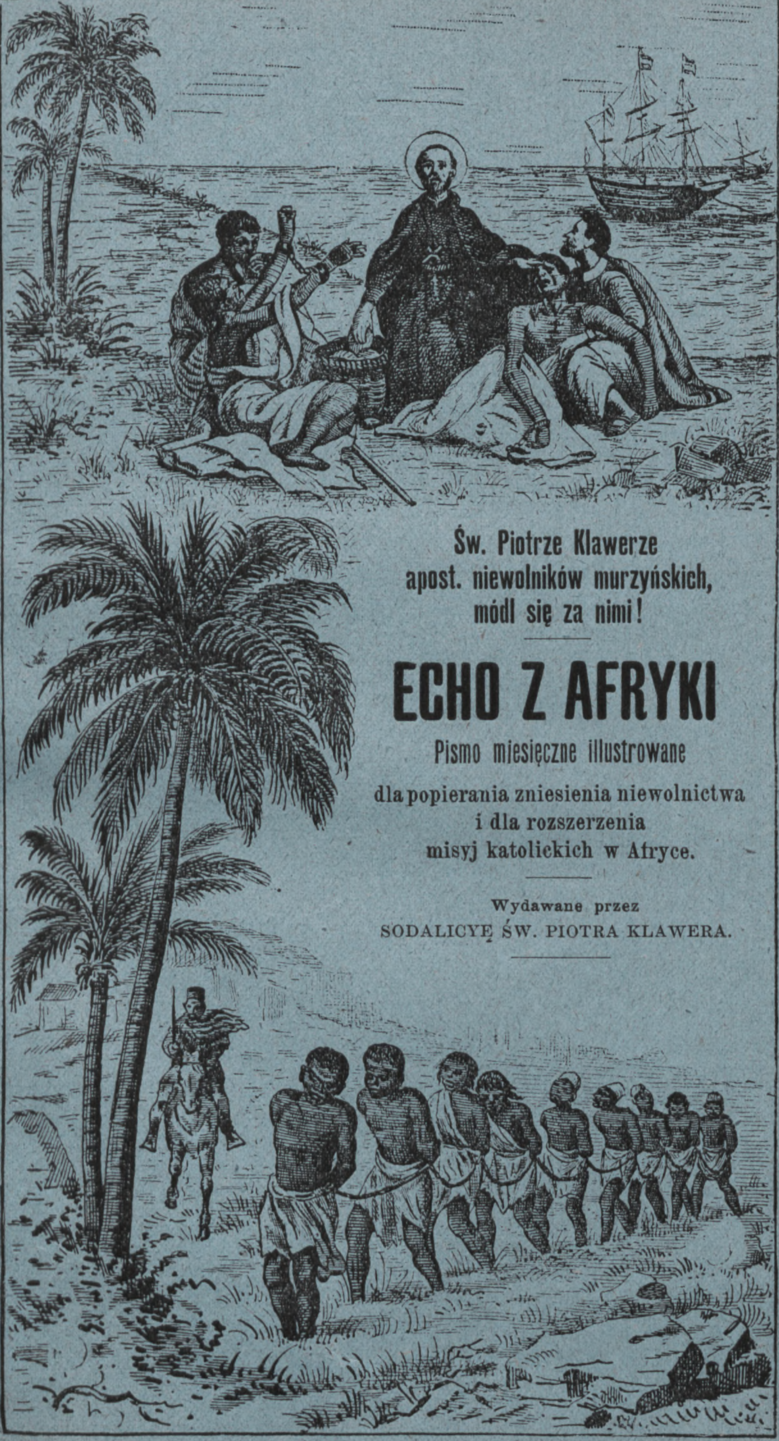
Nr. 8. Sierpień 1899 r. Rok VII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

Główny skład na Rossyą: Warszawa, Księgarnia M. Machnitza dawniej Maurycego Orgelbranda, Krakowskie Przedmieście.
W Warszawie prenumerować także można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krakowskie Przedmieście.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 1 lipca 1899).

Na Misye Afrykańskie: P. Łukasiewicz z Wilna na 25 Mszy św. ad inten. 25 rsb. = 31 złr. 75 ct.; idem 9 rsb. = 11 złr. 43 ct.; przez p. Franciszkę Steier z Nowej wsi na 3 Msze św. do Serca P. Jezusa ad inten. 6 mrk = 3 złr. 38 ct.; 1 Msza św. do Serca Pana Jezusa ad inten. 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza św. do św. Antoniego ad inten 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 2 Msze św. za dusze w Czyścu 4 mk. = 2 złr. 32 ct.; Julia i Rafaelek do skarbonki Kancellaryi 30 ct., Ks. N. N. przez p. Angrabajtysa 2 rsb. 55 kop. = 3 złr. 18 ct.; na 5 Mszy św. per inten. 5 rsb. = 6 zł. 35 ct.; 2 Msze św. pro defune 75 kop. = 1 złr; Ks. N. N. na 50 Mszy św. ad inten. 50 rsb. = 63 złr 50 ct.; p. Rozalia Reinbold z Mewe 3 mk. 60 fen. = 2 złr. 18 ct.: razem 127 złr. 61 ct.

Na wykup i ochrzczenie dzieci: wójt Fedko Ikawy z Uherce Niezabitowskie 2 złr.; p. Franciszka Steier na wykupno niewolników 10 mk. = 5 złr. 80 ct: razem 7 złr. 80 ct.

Chleb św. Antoniego: Przez p. Łukaszewicz z Wilna, Józefa Olszewska 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; p. Olympia M. 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; p. Staier z Nowej Wsi 12 mk. = 6 złr. 96 ct.; razem 14 złr. 58 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **149 złr. 99 ct.**

Nadesłane przesyłki: Michalina K. obrazki z książeczki; Julia i Rafaelek zabawki; p. Mikulska dla Filii Krakowskiej na zakup bielizny kościelnej 10 złr.; OO. Franciszkanie znaczki pocztowe; Jakób Wójcik z Sanoka marki zużyte; hr. O.' Rourke kawałki sukna.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególna intencya: sprawa Z. polecona św. Antoniemu w 2 nowennach.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

ECHO Z AFRYKI.

Sierpień 1899. Rok VII. Nr 8.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą.	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt. .	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Z Porto-Novo.

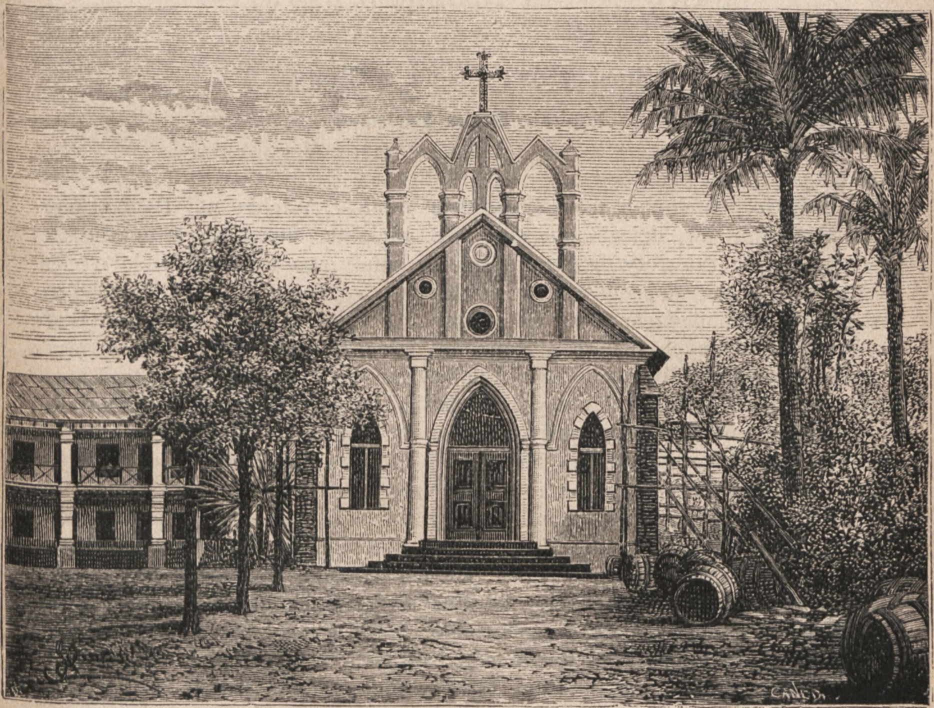
Pragniemy w tem krótkiem streszczeniu dać kochanym naszym czytelnikom wierny opis Porto-Novo i tamtejszej misyi, zdając sprawę jak wiele dobrego za łaską Bożą w tem paśmie afrykańskiego wybrzeża zdziałać było można. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, co jest Porto-Novo? — Otóż Porto-Novo jest to nędzne, posępne miasto, składające się z porozrzucanych w nieładzie domów z bambusu lub gliny, miasto, gdzie kwitnie kult fetyszów, gdzie poganie oddają cześć boską bałwanom z drzewa, grzmotom i wężom, którym przypisują jakąś szczególną moc.

Czemże prócz tego jest jeszcze Porto-Novo? Jest krajem zakażonym jadem mahometanizmu, dumnie tu podnoszącego głowę i grożącego owładnięciem wkrótce całego kraju. A jednak pomimo tego wszystkiego ma Porto-Novo kościół katolicki, przy którym pracuje czterech Ojców z Towarzystwa misyj Lyońskich i jedenaście Sióstr tegoż samego Zgromadzenia.

Siedm Sióstr poświęca się nauczaniu, a cztery inne obsługują szpital wojskowy. Wielebni Ojcowie są na czele szkoły, w której kilkaset murzynów uczy się religii świętej i języka francuskiego; Porto-Novo bowiem należy do kolonii Dahomeyu. Siostry mają dziewczęta pod swoją opieką, ale w daleko mniejszej liczbie, gdyż w tym kraju kobieta obarczona jest wszelką ciężką pracą, podczas gdy mężczyzna wygodnie na macie rozciągnięty fajkę pali. Kraju nieszczęśliwy! godni litości murzyni! Kto was obdarzy życiem godnem człowieka! Kto przedewszystkiem powróci kobiecie przynależne jej stanowisko w rodzinie? Tylko jedynie religia Chrystusowa zdolna jest wydobyć nieszczęśliwych potomków Chama z poniżenia, w którem się znajdują. Proszę mi łaskawie pozwolić nakreślić dzisiaj dwa obrazy z Porto-Novo: Jeden rodziny chrześcijańskiej, drugi rodziny, nie będącej jeszcze w naszej św. wierze oświeconej. Co widzimy, wchodząc do domu chrześcijańskiego? — Biedną rodzinę, składającą się z ojca, matki i czworga dzieci. Raniutko ojciec wychodzi na robotę. matka zaś zajmuje się dziećmi, myje je, ubiera i posyła do szkoły, poczem zabiera się do uporządkowania domu, potem do gotowania obiadu, wszak w południe mąż i dziatwa powracają; przerywa pracę, gdy na Anioł Pański zadzwonią, by się na klęczkach pomodlić. Otóż i mąż już powraca, pozdrawiają się serdecznie, żegnają się pobożnie krzyżem św. i zasiadają wraz z dziećmi do skromnego posiłku. Gdy po niedługiem wytchnieniu czas pracy znowu nadszedł, murzyn żonę pozdrawia i idzie, gdzie go obowiązek woła, dzieci powracają do szkoły, a murzynka uporządkowawszy naczynie, siada na macie i zabiera się do szycia lub prania. Wieczorem dzieci powracają, witają swoją yia (matkę) i zaczynają bawić się hałaśliwie, jak to zwykle dzieci po szkolnem umęczeniu. Od czasu do czasu nawołuje matka do spokoju, dziatwa się ucisza, by po chwili głośniej się jeszcze weselić. Wreszcie nabawili i nakrzyczeli się do syta i starsi biorą książki, by się zadań uczyć. Po całodziennej pracy powraca do domu ojciec tej szczęśliwej rodziny; wybiega naprzeciw niego wesoła gromadka, wołając „Baba, ke lé, O!“ (Dobry wieczór Ojcze!). Ale się nieco spóźnił z powrotem. Dlaczego? — Dlatego, że wstąpił po drodze, jak to zwykł prawie codzień czynić, do kościoła odwiedzić „Olussa“; co innemi słowy znaczy, że spędził chwil kilka u stóp Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Teraz jakże mu dobrze wśród swoich przy wspolnej wieczerzy. Przed udaniem się na spoczynek cała rodzina odmawia różaniec i modlitwę wieczorną. — Taki jest obraz rodziny chrześcijańskiej w Porte-Novo i przyznać trzeba, że bardzo pocieszający. Ale teraz zaglądnijmy do pogańskiego domu, n. p. wejdźmy do domu zięcia królewskiego. Tutaj pan leży albo siedzi na macie lub bardzo niskiej sofie i przyjmuje odwiedziny swych przyjaciół, którzy mu się bardzo nisko kłaniają, a nawet dla okazania większego uszanowania ziemię całują. Z tego wygodnego siedzenia nadzoruje on swój dom, swoje sługi i liczne żony swego haremu. Według fantazyi, to się śmieje, to się gniewa, to znowu bije jednę ze swych małżonek, między któremi także nie panuje zgoda. Biedne ich dzieci bawią się między sobą „w fetysze“ albo w prochu się tarzają lub się także biją. Nie masz tu spokojnego życia rodzinnego, są tylko swary, kłótnie, zazdrości i cały szereg brzydkich następstw. O zmroku rozpoczyna się często kult fetysza, wtedy biedni ci ludzie muszą

tańcować i wykręcać sobie ręce i nogi, by w ten sposób oddać cześć jakiemu bóstwu z drzewa lub gliny, a raczej by zadosyćuczynić szatanowi, panującemu nad tym nieszczęśliwym krajem.

Co za różnica między temi dwoma rodzinami! Ale nic dziwnego, wszak jedna ma wiarę, a druga jej niema. Szczegóły powyżej opisane na własne oczy stwierdziłem, bawiąc tu od lat kilku niejedno się widzi i sprawdza. Ale zwróćmy się do milszego przedmiotu, zobaczmy jakie są błogosławieństwa św. naszej wiary w Porto Novo.



Kościół w Porto-Novo w Dahomeyu.

Na ludność 30-tysięczną jest chrześcijan 1200 do 1500; liczba ta na pierwszy rzut oka może się wydać bardzo małą, ale gdy się zważy, że ludność tutejsza owładnięta jest tyrańskimi rządami fetyszowskich kapłanów, że drży na samą myśl rozgniewania swych bogów, że wreszcie król jak najsurowiej przyjęcia chrześcijaństwa zabrania, to nas nie zdziwi, że wiara nasza św. tak mało liczy adeptów. Mahometanizm daleko szybsze robi postępy, najbogatsi bowiem i najwybitniejsi mieszkańcy są jego wyznawcami i gnębią pogan równie jak i chrześcijan. A jednak pomimo że ziarneczko

Boskiej nauki niewielką dotąd wydało latorośl, to ufamy przecie, że za łaską Bożą rozwinie się ona w piękne drzewo w cieniu którego kiedyś spoczną biedni poganie, błąkający się jeszcze w nocy bałwochwalstwa. — Wszystko dla Boga i dusz ludzkich!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MISYJ.

Siostry św. Józefa z Cluny.

(Napisała **Siostra Stanisława**).

Było to już dawno mem życzeniem donieść Wielmożnej Pani o pierwszej Komunii św. dzieci naszych; ale chciałam dołączyć fotografie Jej protegowanych. Niestety fotografie się nie udały, bo było za wiele słońca. Muszę więc prosić dobrodziejki tych dziatek, by raczyła jeszcze trochę zaczekać; obiecał bowiem Ojciec Prefekt, że zdejmie po raz drugi fotografie tych uszczęśliwionych pierwszą Komunią dzieci. Między temi 19-ma przez Pana Jezusa uszczęśliwionemi są: Amalia Handel, Marya Anuncyata Łucya, Krescencya Marya, Marya Anuncyata Ludwika. Duszyczki te czyste jak aniołki, w asystencyi aniołów przystąpiły do stołu Pańskiego 1 maja, w tym dniu najmilszym dla wszystkich dzieci Maryi. Kochane te dzieci, wszystkie bardzo jeszcze młodziuchne, były nam przez dnie poprzedzające, a szczególnie w sam dzień i w chwili Komunii św., przez pobożność swoją prawdziwem zbudowaniem, bodźcem, siłą i pociechą. Przed Mszą św. udzielił 14-tu chłopcom i 19 dziewczynkom nasz Ojciec Prefekt świętego Sakramentu Bierzmowania, uznał on bowiem, że przedewszystkiem trzeba je tym świętym Sakramentem umocnić, by się stać mogli prawdziwymi bojownikami Chrystusowymi, potem sam także nakarmił ich chlebem anielskim; nigdy nie pozwala, by go kto inny w tej św. funkcyi wyręczał. Po Mszy św. wszystkie te dziatki przyjęte zostały do Bractwa Szkaplerza św., wieczorem zaś po rzewnej przemowie Ojca Prefekta odnowiły przyrzeczenia na chrzcie św. złożone i odmówiły akt ofiarowania się Najświętszej Pannie, wreszcie na zakończenie każde klęcząc u stóp ołtarza odebrało medalik na pamiątkę pierwszej Komunii św. i na znak miłości dla Matki Niebieskiej. O, jakże serdecznie w tym najszczęśliwszym dniu życia modliły się te dobre dziatki za przezacne swe dobrodziejki. Że czterem przez Wielm. Panią protegowanym dziewczątkom dozwolono być w liczbie pierwszych komunikantek, zasłużyły one na to wyszczególnienie wzorowem zachowaniem się i wielką wiernością i miłością dla naszej św. wiary oraz gorącem pragnieniem Komunii św. Wiele one łez potajemnie wylały, na samą myśl, że jeszcze rok cały na to szczęście czekać mają; istnieje bowiem przepis, że dzieci w domu misyjnym dwa lata pozostawać mają od chrztu do pierwszej Ko-

munii św.; to też gdy razu pewnego ksiądz Prefekt zastał je we łzach i o przyczynie się dowiedział, rzekł do mnie, że przecie dwa lata przepisami ustanowione jeszcze nie minęły, ale równocześnie zapytał, czy też są grzeczne i posłuszne? Odpowiedziałem, że nie mam im nic do zarzucenia, a gdy w tej chwili Siostra uprawą roli kierująca nadeszła i jak najlepsze dała świadectwo, szczególnie dobrej Amelce, która zawsze chętna jest i do najprzykrzejszej roboty; wystarczyło to X. Prefektowi, kazał dzieci przywołać, pobłogosławił je i oznajmił im, że będą do pierwszej Komunii św. dopuszczone. Uszczęśliwienie tych dzieci było nad wyraz, nie jestem w stanie je opisać. Anna i Marya Teresa przygotowują się na rok przyszły. Otylia była już u I-ej Komunii św. Marya, Marya Gertruda, Marya Büchner i Hildegarda bardzo jeszcze młodziutka. Hildegarda, to mały djabełek, ale obiecujący dużo dobrego, nie jest to wcale cicha woda. Marya zaczyna mówić; Marya Gertruda dopiero co po ciężkiej chorobie. Marya Büchner, to miluchne stworzenie, biedna dziecina, nigdy swej matki nie znała. W ciągu roku będziemy miały fotografie wszystkich naszych dzieci, a wtedy spodziewam się wszystkim naszym dobrodziejkom módz takowe posłać. Gdybyśmy miały trochę więcej zasobów, tobyśmy mogły w tym roku wydać kilka uczennic za mąż. Udajemy się z ufnością do naszego Ojca, św. Piotra Klawera, i tą ufnością ożywione przyjęłyśmy w maju 5 nowych dziewcząteк; przyjęłam je z radością, pomimo że ani jednego wolnego niema miejsca; ale nie wątpię, że nasz św. Opiekun zwroci nam koszta ich wykupu i dostarczy nam potrzebnych środków do utrzymania tych biednych sierót. Przed kilku laty było prawie niemożebnem dostać dziewczęta, ale teraz kiedy czarni są już dla nas lepiej usposobieni, to nawet chętnie je nam przyprowadzają, ale zawsze za opłatą, nigdy darmo, a przecie niepodobna byśmy te dusze krwią Pana Jezusa okupione odtrącały, gdy nam je dają do ratowania; bierzemy je też, licząc na Opatrzność Bożą i pomoc naszego Patrona i św. Piotra Klawera. W maju i czerwcu miałyśmy sposobność ochrzcić kilka dorosłych na łożu śmiertelnem. Są to cenne zdobycze dla nieba.

Polecamy Jej pobożnej modlitwie nasze często ciężko doświadczone misyę i wszystkie nasze przedsiębiorstwa i prosimy jeszcze Wielmożną Panią o łaskawe przyjęcie zapewnienia szczerej wdzięczności ze strony naszych i Jej zarazem dzieci, które przy wszystkich św. Komuniach i codziennych modlitwach pamiętają zawsze o swych dobrodziejkach.

Misyonarki Franciszkanki.

Boma, 15 lipca 1898.

Czcigodna Pani hrabino!

Sercem pełnem radości i wdzięczn6ści rozpoczynam ten list, by udzielić Wielmożnej Pani nieco wiadomości z naszej misyi, pewną będąc Jej

zainteresowania się nami. 12 maja nadeszła zapowiedziana paka — zaprawdę „kiedy potrzeba największa, wtedy pomoc Boża najbliższa“. Otworzywszy pakę podczas rekreacyi, oniemiałyśmy z radości; szczególnie drogocennemi były nam przedmioty do kaplicy, która dotąd pomimo starań i wysileń z wszelkiej ozdoby jest jeszcze ogołocona. Chociaż mamy nieustającą adoracyę Przenajświętszego Sakramentu, ale brak nam jeszcze potrzebnych lichtarzy i wazonów do kwiatów. Drogi nasz Zbawiciel znajdowałby się nieraz w misyach w takiem samem ubóstwie, w jakiem był w żłóbku Betleemskim; ale staramy się ogrzać Go szczerą wolą miłowania Go i wszczepienia tej miłości w serca biednych murzynów, których wiara niedosyć jeszcze jest silną, by pojąć mogli bezdenną miłość, jaką nas Zbawiciel ukochał, stając się dla nas dziecięciem. Bez Jezusa trudnoby było żyć nam misyonarkom, ale przy Najświętszym Sakramencie jesteśmy niewymownie szczęśliwe, pomimo wszystkich trudów i przeróżnych cierpień, które mamy do znoszenia. Czujemy się bezpieczne pod Boską opieką, a zły duch ze wszech stron na nas nacierający, nic złego misyi naszej uczynić nie zdoła. Prawie 40 ochrzczonych kobiet i dzieci otacza nas; około 20 jest już zamężnych i tworzą chrześcijańską wioskę. Odwiedziłyśmy je jednego razu, czem się ogromnie ucieszyły, a dla nas wielką było pociechą pochwalić je za ochędóstwo i staranne urządzenie ich ubogich chat. Chaty te składają się z dwóch izb, kuchnia zaś jest pod gołem niebem, a kobiety gotują siedząc na ziemi. Ognisko rodzinne stanowi, jak się zdaje, największe szczęście murzyna, a prawdziwa wiara uzupełniła to szczęście pokojem, tem najcenniejszem i najpożądańszem dobrem, będącem zawsze udziałem prawdziwie wierzących i miłujących.

Wdzięczne są te nasze dzieci za wychowanie od nas odebrane i w swej prostocie okazały nam to piękne uczucie, obdarzając nas kurczętami, owocami i nasionami, którémi zasiałyśmy kawał gruntu, darowanego przez gubernatora. Siostra Teresitta uprawia te pola przy pomocy kobiet i dzieci; mamy banany, kukurudzę i słodkie kartofle, a Pan Bóg błogosławi, bo się wszystko dobrze udaje. Zaraz przy domku jest założony ogród warzywny koniecznie nam potrzebny, brakuje nam jeszcze nasion na ja-rzyny dla naszych chorych, gdyż ci nie znoszą konserw w puszkach, blaszanych. Opatrzność nie opuszcza nas, jej też silnie ufamy. Mamy bardzo dużo chorych, ale nie wiele ich umiera, za to jest wielka śmiertelność między okolicznymi murzynami. Opłakujemy teraz jednę z pierwszych naszych uczennic; po ostatniem namaszczeniu zakończyła życie, budując śmiercią swą młodych naszych chrześcijan, odmawiających za nią różaniec z wielką pobożnością. Widok jej narzeczonego, przystępującego nazajutrz do Komunii świętej, był prawdziwie wzruszający. W ogólności budująca jest miłość niektórych szczepów czarnych jednych dla drugich, nawet gdy nie są jeszcze chrześcijanami; gdy który zachoruje, towarzysze pielęgnują go aż do wyzdrowienia. Budowa naszej szkoły niestety dotąd jeszcze nieskończona, wyglądamy tej chwili z upragnieniem, tem bardziej, że nadesłano nam z misyi Moanda 27 dorosłych i mniejszych dziewcząt murzyńskich, z wielką trudnością możemy je pomieścić. Wszystkie 27 są już ochrzczone, a niektóre nawet są już po pierwszej św. Komunii, a na przyszły tydzień kilka z nich wejdzie w stan małżeński. Ojciec Wolter będzie

im ślub dawał. Bogu dzięki, że wszystkie zdrowe jesteśmy i w stanie udzielać nauk naszym wychowankom i zaprawiać je do pracy im potrzebnej. Jesteśmy ze wszystkich, tak większych jak mniejszych zadowolone, wszystkie już sobie na pochwałę zasłużyły, przy której to sposobności bardzo nam są jako nagrody przydatne obrazki, mamy ich teraz zapas na dłuższy czas, ale bardzo by nam były potrzebne duże obrazy do nauki św. naszej religii, bo za ich pomocą łatwiej możnaby trafić do pojęcia naszych uczennic.

Z całego serca dziękuję dobrodziejom naszym za wszystkie odebrane łaski i zasyłając Wielmożnej Pani najpiękniejsze ukłony, pozostaję zawsze wdzięczna *Siostra Marya di S. Ferdinando.*

KRONIKA SODALICYI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Dom misyjny w Maria Sorg. Miesiąc kwiecień był radosnym dla zamieszkałej tu Kongregacyi św. Piotra Klawera. Od 9 do 14 kwietnia odbyły się rekolekcye pod przewodnictwem Przewiel. X. Schwärzlera T. J. z Wiednia, które napełniły serca nasze gorliwą miłością dla dzieła nam powierzonego. Dnia 12 kwietnia zaszczycił nas swą bytnością X. Adams, członek reguły św. Benedykta z St. Ottilien. Dnia 14 kwietnia powitałyśmy w Maria Sorg X. Friedricha T. J. z Boromy (Zambezi misyi). który powrócił do Europy dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Przybycie X. Friedricha do Maria Sorg w pierwszym dniu odmawiającej się Nowenny za murzynów był dla nas darem Opatrzności. Przewielebny misyonarz był też głęboko wzruszony, gdy usłyszał modlitwę błagalną, ułożoną przez siebie i nieodżałowanego ś. p. O. Menyharda, odmawianą tu w swej ojczyźnie, przed uroczyście wystawionym Przenajświętszym Sakramentem. X. Friedrich przywiózł dla naszej misyjnej drukarni pierwszą afrykańską pracę, to jest rękopis kafarskiego śpiewnika. Dotąd musiano potrzebne pieśni kościelne przepisywać dla wychowańców misyjnych, co było trudne i zabieralo wiele czasu.

Dnia 16 kwietnia opuścił nas Przewielebny misyonarz, żegnając zgromadzonych członków misyjnych piękną i pouczającą nauka, którą w streszczeniu podajemy. „Wielorakie i liczne zakony i kongregacye powstały w tym czasie w katolickim Kościele, niema prawie nędzy i potrzeb w życiu ludzkiem, któreby nie znalazły odpowiedniego sposobu zaspokojenia swej doli. A przecież podobało się Duchowi świętemu wprowadzić w życie Towarzystwo, które pod względem organizacyi i powołania różni się widocznie od wszystkich innych zakonów i Kongregacyj, celem jego jest nieść pomoc najstraszniejszej nędzy, nad którą Kościół św. boleje, a tym środkiem jest Sodalicya św. Piotra Klawera. Gdy na życzenie szczęśliwie nam panującego papieża Leona XIII kardynał Lavigerie zwrócił uwagę Europy na czarną część ziemi w Afryce, obudziło się uczucie miłosierdzia w całej chrześcijańskiej Europie. Datki pieniężne i powołania misyjne licznie płynęły. Jednak zapał ten niebawem przytłumionyby został, gdyby organizacya Sodalicyi nie była stałą pomocą wojskową afrykańskich misyonarzy, zasilającą ich materyalne i moralne potrzeby wzmagające się codziennie, w miarę szerzącej się wiary świętej w tym czarnym kontynencie. Prawdą jest, że w Afryce posłannicy Boga są znacznie więcej przez Europę wspierani jak misyonarze w innych częściach świata, ci ostatni działając w krajach cywilizowanych łatwiej mogą sobie radzić, a nawet są hojnie wspierani przez zamożnych chrześcijan. Ale któż wesprze ten dziki murzyński naród, oddalony o tysiące mil od kultury i cywilizacyi, jeżeli nie Europa? Dlatego też misyonarz umie szanować i wysoko cenić doniosłość i ważność Sodalicyi św. Piotra Klawera. Dla wielu myśl o potrzebach własnych jest zaporą w ofiarności dla najświętszej sprawy. Ci mówią: „ręka jest bliższym członkiem ciała ludzkiego, niżeli noga“, a niepomni na tę prawdę, że murzyni są także mistycznymi członkami Kościoła Chrystusowego, zapominają, że Zbawiciel pochwalił był razu jednego, iż nogi Jego namaszczono drogim olejkiem, a zgromił tych, którzy

przez chciwość twierdzili, że lepiej byłoby sprzedać olejek, a pieniądze rozdać ubogim. Jezus Chrystus rozesłał swych apostołów po całym świecie, by głosili Ewangelię świętą, a zatem było Jego wolą, by dać ludom sposobność do uznania prawdziwego Boga. A więc kto działa w tej sprawie spełnia wolę Najwyższego, jednając sobie błogosławieństwo Jego".

Dnia 16 kwietnia w rocznicę kościelnej aprobacyi Sodalicyi, wstąpiło do nowicyatu siedm aspirantek.

Dnia 24 kwietnia zaszczycił nas Najprzewielebniejszy wikaryusz Centralnej Afryki Msgr. Roveggio wizytą pasterską. Przybył w towarzystwie Przewielebnego Ojca Geyera, superiora domu misyjnego w Mühland przy Brixen. Cztery lata temu Msgr. Roveggio odwiedził był Sodalicyę zaledwie wówczas kiełkującą i życzył nam wtedy pomyślnego rozwoju, którym cieszył się dzisiaj, uznając wspaniałe postępy Sodalicyi św. Piotra Klawera. Przewielebny ksiądz Biskup zadowolony przemówił do nas po francusku, zachęcając do dalszej pracy. Na drugi dzień Msgr. Roveggio celebrował w domowej kaplicy Mszę św., podczas której udzielił wszystkim członkom Sodalicyi Komunii św.. Po południu wraz ze swym towarzyszem odjechał do Wiednia, ztamtąd odwiedzi jeszcze kilka miast we Włoszech i przez Rzym powróci do swej rezydencyi w Assuan.

29 kwietnia. W tym to dniu pięć lat temu papież Leon XIII udzielił na prywatnej audyencyi naszej czcigodnej Kierowniczce wyraźnego zezwolenia na założenie Sodalicyi św. Piotra Klawera, był to naturalnie dzień najgłębszej dla nas radości i serdecznego dziękczynienia Bogu za wszystko, co nasza Sodalicya w tym krótkim czasie, dla chwały Bożej i zbawienia opuszczonych dusz ludzkich zdziałać mogła; zaprawdę trzeba z apostołem zawołać: „Przez łaskę Bożą jestem ja, czem jestem i Jego łaska we mnie bezpożyteczną nie została". Tego samego dnia powitałyśmy długoletniego czytelnika „Echa" i przyjaciela Sodalicyi, wielebnego Fr. Alojzego, czcigodnego starca Zakonu Trynitarzy. 3 maja nasza Generalna Kierowniczka w towarzystwie swej sekretarki wyjechała do Francyi w celu rozpowszechnienia tamze „Echa z Afryki", wydawanego w języku francuskim.

Tryest, dnia 5 maja. Filia nasza zaszczyconą została bytnością Najprzewielebniejszego apostolskiego wikaryusza Msgr. Roveggio. Najprzewiel. pasterz przemówił do licznie zgromadzonego zastępu eksternistek i członków popierających Sodalicyę, poczem zwiedził pracownię paramentów kościelnych i wyraził się pochlebnie o gorliwości i pilności pań pracujących dla biednej Afryki. We czwartek 5 kwietnia Msgr. Roveggio miał za wstawieniem się Sodalicyi odczyt w kościele Maria Hilf. Najprzewielebniejszy biskup z Tryestu prawie z całym swoim klerem, wieloma paniami i panami wyborowego towarzystwa był także obecnym, kościół był przepełniony W jednogodzinnej mowie skreślił Msgr. historyę swej misyi, obfitującej naprzemian w powodzenia i klęski z powodu dzikości Mahdiego. wspomniał nakoniec o błogosławionem działaniu Sodalicyi i polecił gorąco wszystkim słuchaczom to dzieło. Wystawa paramentów kościelnych w Tryeście ma być urządzoną w drugiej połowie października.

Do wiadomości.

Jak wspomniano, „Echo" nasze zaczęło wychodzić od 1 lipca w języku francuskim. Czytelnicy nasi, którzyby się rozpowszechnieniem francuskiego „Echa z Afryki" zająć chcieli, oddaliby Sodalicyi przysługę, gdyby nam adresy swych znajomych podali, w celu przesłania tymże osobom kilku numerów na okaz.

Expedycya francuskiego „Echa" znajduje się w naszej nowozałożonej filii **Paris 31, rue de Fleurus.** Prenumeraty przyjmuje też expedycya w Krakowie i księgarnia M. Machnitza dawniej Orgelbranda w Warszawie. Cena z pocztą **1** rsb. rocznie lub **2** franki **50** centimów.

Wykaz datków w kwocie **149 złr. 99 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 lipca 1899 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.